

42.

PIESZA PIELGRZYMKA PODLASKA na JASNĄ GÓRĘ

Rodzina Nadzieją Kościoła



MATERIAŁY PIELGRZYMKOWE

2 SIERPANIA

2 SIERPANIA

ROZMYŚLANIE

Skoro tłum został nakarmiony, Jezus zaraz przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał. Łódź zaś była już sporo stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go kroczącego po jeziorze, zlekli się myśląc, że to zjawa, i ze strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się! Na to odezwał się Piotr: Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie! A On rzekł: Przyjdź! Piotr wyszedł z łodzi, i krocząc po wodzie, przyszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru ulękł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: Panie, ratuj mnie! Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: Czemu zwątpiłeś, małej wiary? Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: Prawdziwie jesteś Synem Bożym. Gdy się przeprawiali, przyszli do ziemi Genezaret. Ludzie miejscowi, poznawszy Go, rozesłali [postańców] po całej tamtejszej okolicy, znieśli do Niego wszystkich chorych i prosili, żeby przynajmniej frędzli Jego płaszcz mogli się dotknąć; a wszyscy, którzy się Go dotknęli, zostali uzdrowieni (Mt 14,22-36).

W dzisiejszym fragmencie Ewangelii wybrzmiewają bardzo ważne prawdy, które dotyczą kształtu naszej wiary. Po pierwsze, krótka wzmianka ewangelisty, na temat tego, że Pan Jezus po odprawieniu tłumów: „wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić” i pozostał tam aż do wieczora, a nawet po zapadnięciu zmroku. Jezus często usuwa się w ustronne miejsce, w samotność, na górę, najchętniej nocą, „aby się modlić” – tłumaczy nam Katechizm Kościoła Katolickiego. W ten sposób „w swojej modlitwie poleca On ludzi, ponieważ już w swoim Wcieleniu w pełni przyjmuje człowieczeństwo, a ofiarując siebie samego, ofiaruje ludzi Ojcu. Ta postawa wcielonego Syna Bożego podkreśla wagę i potrzebę modlitwy, potrzebę jaką my, jako stworzenia mamy, aby poświęcić pewien czas, by rozmawiać wyłącznie z Bogiem. Świadomość, że Pan Jezus stał się człowiekiem i wstawiał się za nami do Ojca, aby nasza modlitwa była miła Bogu i była wysłuchana tak, jak modlitwa jego Syna, szczególnie w chwilach ciemności lub trudności, jest dla nas źródłem ufności.

Po drugie, uczniowie sami płyną łodzią – w nocy i przy silnym przeciwnym wietrze. Ich niepokój jest tak wielki, że nawet nie rozpoznają Mistrza, kiedy On zbliża się, aby im pomóc. W swoim zaślepieniu myślą, że to zjawa i boją się. Tymczasem Jezus przekazuje im pewność i pokój, zdobyte na modlitwie: „Odwagi! To Ja jestem, nie bójcie się!”. Piotr, z właściwą sobie porywcznością, prosi Jezusa, żeby także i on mógł kroczyć po wodzie, a Jezus zgadza się na tę propozycję. Po kilku jednak chwilach Piotr wątpi, napętnia się

strachem i natychmiast zaczyna tonąć. Jezus przychodzi mu z pomocą, ale wyrzuca mu brak wiary, a potem wsiadają do łodzi i wiatr cichnie.

Jak często zachowujemy się podobnie jak Piotr. Idziemy za Jezusem, ale mamy własną receptę na szczęście. Chcemy kroczyć po falach, ale na wszelki wypadek rozciągamy zabezpieczającą sieć. Gdy nasz wzrok jest utkwiony w Bogu, to rzeczy najtrudniejsze są możliwe – nawet wzburzona woda nie stanowi zagrożenia. Natomiast gdy polegamy tylko na sobie, powraca ludzki strach i zaczynamy tonąć.

Po trzecie, gdy wszyscy uczniowie są w łodzi, gdy jest w niej Piotr, którego wiara okazała się zarozumiałością, wszystkich łączy słabość, wątpliwości, obawa, mała wiara. Ale w tej łodzi jest również Chrystus – i dlatego uczniowie, mimo słabości, stają się wielcy. Padają na kolana i wyznają: prawdziwie jesteś Synem Bożym.

Jest to obraz Kościoła. Łodzi Kościoła nie ocala odwaga i zalety ludzi. Ale mimo naszej słabości czujemy się bezpieczni wtedy, gdy jesteśmy z Jezusem, gdy potrafimy rzucić się na kolana i adorować jedynego Pana. On przewycięża każdy lęk swoim spokojem i pokojem, który przekazuje Apostołom i samej naturze. Również uczniów uczy przewyciężać strach odwagą wiary.

Ten fragment jest wielką lekcją na temat chrześcijańskiej wiary, na temat zaufania pokładanego w Jezusie i Jego obecności, a nie w naszych ludzkich pewnościach, które tworzymy sobie na własny użytek. Tak jak Jezus zaprasza uczniów do ufności skierowanej ku Niemu, tak prosi nas, byśmy nie bali się i zdawali sobie zawsze sprawę z tego, że On nigdy nie pozwoli, aby łódź jego bliskich przewróciła się, chociaż czasami wiatr przeciwności wydaje nam się zbyt silny.

Pomocą, aby nasza wiara nie podupała jest odkrycie prawdziwej obecności Pana Jezusa w chwili próby (nie pomylenie Go ze zjawą), dlatego potrzebujemy dbać o dialog z Bogiem w modlitwie, każdego dnia, tak jak robił to Jezus. Wówczas będziemy zdolni podtrzymać świadomość Bożej obecności, także w chwilach próby i ciemności.

Niech czas pielgrzymowania będzie nowym odkryciem Chrystusa i Jego miejsca w moim życiu.

Jak reaguję pod wpływem strachu i w sytuacji zagrożenia? Jakie stosuję mechanizmy obronne, mające zapewnić mi poczucie bezpieczeństwa? Czy potrafię, jak Piotr, zaufać Jezusowi? Czy w sytuacjach kryzysu mam wzrok utkwiony w Jezusie? Co zwycięża we mnie w sytuacjach zagrażających śmiercią: strach czy zaufanie i odwaga wiary?

Opracował: ks. Andrzej Głasek

KONFERENCJA

RODZINA NADZIEJĄ KOŚCIOŁA – HASŁO 42. PPP

WIERZĘ W KOŚCIÓŁ

Podczas każdej niedzielnej Eucharystii wypowiadamy słowa symbolu nicejskokonstantynopolskiego, czyli modlitwę: „Wierzę w jednego Boga”. Wyznajemy wtedy naszą świętą katolicką wiarę – tą samą, którą przed wiekami wyznali nasi starożytni ojcowie, zebrani na Soborach w Nicei oraz w Konstantynopolu. *Credo* jest modlitwą, którą większość z nas zna dobrze na pamięć – praktykujący katolik recytuje ją bowiem przynajmniej raz w tygodniu. Czy zastanawiamy się jednak nad treścią wypowiadanych słów? Czy w ogóle wiemy, co mówimy? Czy wiemy zatem, w co wierzymy? W niedzielnym *Credo* znajduje się pewne intrygujące i ciekawe zdanie, które wypowiadamy jednym tchem, często jednak bez głębszego zrozumienia. Są to słowa, z którymi zdaje się, że wiele osób w praktyce wcale się nie zgadza... Cóż to za zdanie? Oto ono: wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół!

Może to być dla niektórych zaskakujące, ale jako chrześcijanie nie tylko wyznajemy wiarę w Boga, Ojca Wszchemogącego, w Jego Jednorodzonego Syna, Jezusa Chrystusa, oraz w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela. Wyznajemy również wiarę w Kościół. Jest to niezwykle istotne, aby uświadomić sobie naszą „wiarę w Kościół”, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdy o Kościele tak często mówi się i myśli w bardzo negatywny sposób. Już kilkanaście lat temu dało się słyszeć w Polsce głosy, które głośno mówiły: „Bóg tak, Kościół nie”. Jednak to, co niegdyś było opinią mniejszości, dziś staje się coraz szerzej przyjmowanym stanowiskiem. Zdaje się, że idea ta po części wkrada się dziś nawet do umysłów praktykujących katolików. Wiele osób szuka Boga i pragnie prowadzić pogłębione życie duchowe, ale równocześnie z podejrzliwością spogląda na rzeczywistość Kościoła. Jednak według naszego *Credo*, nie jest możliwe oddzielenie chrześcijańskiej wiary w Boga od wiary w Kościół. Cóż to jednak znaczy wierzyć w Kościół? Czym jest Kościół, w który wierzymy?

Na wstępie trzeba zaznaczyć, że wiara w Kościół nie oznacza w żadnej mierze zgody na zło czy jakiegokolwiek nieprawidłowości, które czasem wkradają się do struktur instytucji kościelnych. Wiara w Kościół nie jest przymykaniem oczu na grzechy duchownych. Wiara w Kościół nie jest naiwnością i milczeniem, gdy dzieje się krzywda najslabszym i bezbronnym. Wręcz przeciwnie – wiara w Kościół wiąże się z prawdą i odwagą. Ktoś, kto autentycznie wierzy w Kościół, nigdy nie musi udawać ani zamykać oczu. Dlaczego? Ponieważ Kościół jest zarazem rzeczywistością ziemską, jak i nadprzyrodzoną.

Z jednej strony Kościół posiada swoje zewnętrzne struktury – patrząc po ludzku, jest instytucją o określonym kształcie i zasadach działania. Z drugiej jednak strony Kościół to

niewidzialna tajemnica – nadprzyrodzona komunია w Duchu Świętym. Dlatego Kościół może być nazwany powszechnym sakramentem zbawienia oraz mistycznym Ciałem Jezusa Chrystusa. Kościół posiada więc swoją stronę widzialną, jak i niewidzialną – tą ludzką oraz tą nadprzyrodzoną. Nie są to jednak dwie oddzielone od siebie części, lecz raczej dwie strony jednego „medalu”. Nie ma dwóch Kościołów, jest jeden Kościół – duchowy i ziemski równocześnie. Aby lepiej to zrozumieć, musimy spojrzeć na samych siebie. Każdy człowiek nosi w sobie to, co widzialne, jak i to, co niewidzialne. Posiadamy ciało i duszę. Podobnie rzecz ma się z Kościołem. Kościół nie jest tylko ziemską organizacją, lecz jest mistycznym Ciałem Chrystusa, bo ożywia go nieustannie Duch Święty, który dwa tysiące lat temu zstąpił na apostołów i nieustannie zstępuje także na nas, uczniów Jezusa Chrystusa.

KOŚCIÓŁ JAKO WSPÓLNOTA

Aby lepiej zrozumieć, co to znaczy „wierzyć w Kościół”, musimy sobie uświadomić, że Kościół jest przede wszystkim wspólnotą. Nie chodzi jednak o zwykłą wspólnotę w ziemskim rozumieniu, jak chociażby o wspólnotę mieszkaniową, koło jeżdżenie czy klub grzybiarzy. Kościół jest wspólnotą w sensie *communio*. To łacińskie słowo najlepiej streszcza naturę i istotę Kościoła. Już w trzecim wieku św. Cyprian Kartagiński pisał, że Kościół to: „lud zjednoczony jednością Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Wierzymy, że Bóg jest jeden, ale są zarazem trzy Osoby Boskie. Oznacza to, że Bóg nie jest samotnością ani egoizmem, lecz wręcz przeciwnie – Bóg jest miłością, ponieważ jest doskonałą komunią Osób. Jedność, która jest pomiędzy Ojcem i Synem i Duchem Świętym, jest źródłem istnienia Kościoła.

Pan Jezus podczas ostatniej wieczerzy modlił się słowami: „Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17,20-21). Słowa te można w pewnym sensie uznać za konstytucję Kościoła – być Kościołem to trwać w jedności Boga, czyli być wspólnotą, która jest znakiem zbawienia wobec świata. Oczywiście Kościół ma swoją strukturę hierarchiczną, w której każdy posiada szczególne miejsce. Na czele Kościoła stoi papież wraz z biskupami. Swoją rolę hierarchiczną odgrywają także prezbiterzy i diakoni. Kościół to też osoby życia konsekrowanego, a także wierni świeccy, w tym małżonkowie i osoby żyjące samotnie. Każdy z członków Kościoła zajmuje w nim swoje szczególne miejsce oraz podejmuje związane z tym zadania. Ważniejsza jednak od struktury hierarchicznej Kościoła jest jego jedność, czyli komunია. Jesteśmy przede wszystkim wspólnotą siostr i braci, którzy wspólnie pielgrzymują drogą zbawienia. To, jakich zadań podejmujemy się na tej drodze, jest drugorzędne względem tego, jak razem jako wspólnota idziemy we wspólnym kierunku.

Kościół podczas Soboru Watykańskiego II powiedział o sobie samym, że jest Ludem Bożym, który „wśród prześladowań świata i pociech Bożych zdąża naprzód w pielgrzymce” (KK 8). Jesteśmy zatem pielgrzymami – naszym celem jest niebieskie

Jeruzalem, czyli królestwo samego Boga. Być członkiem Kościoła oznacza więc pielgrzymować, czyli być w drodze. Dokładnie ta prawda wyraża się w greckim słowie *synodos*. Słowo synod kojarzyć powinno się nam ze zgromadzeniem biskupów, albo ogólniej ze zgromadzeniem kościelnym zwoływanym na różnych poziomach (np. diecezjalnym czy powszechnym). Jednak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa słowo synod miało szersze znaczenie. Na przykład żyjący szesnaście wieków temu św. Jan Chryzostom uważał, że „Kościół” i „synod” to słowa tożsame, które wskazują na tę samą rzeczywistość. Greckie *synodos* dosłownie znaczy bowiem „chodzić razem” lub „być na wspólnej drodze” (*syn* – razem, *hodos* – droga).

Kościół jest więc pielgrzymującą wspólnotą siostr i braci. Powróćmy w tym miejscu do postawionego wcześniej pytania: co to znaczy wierzyć w Kościół? Otóż wierzyć w Kościół, to także „wierzyć Kościołowi”. Takie zresztą jest dosłowne tłumaczenie łacińskiego tekstu wyznania wiary: *credo sanctam Ecclesiam catholicam*. Wierzymy w Kościół oraz wierzymy Kościołowi. Wyznajemy wiarę w to, że jako wspólnota zjednoczona w Chrystusie, naprawdę pielgrzymujemy ku zbawieniu. Wierzymy w Kościół, czyli wierzymy w drogę, którą idziemy – ufamy, że właśnie w Kościele znajdujemy wszystko to, co jest konieczne, aby dojść do zbawienia. Wierzymy w Kościół, czyli budujemy wspólnotę siostr i braci, którzy są znakiem dla świata, ponieważ nieustannie nawracają się i wspólnie kroczą za Chrystusem.

TAJEMNICA KOŚCIOŁA A RODZINA CHRZEŚCIJAŃSKA

Doszliśmy do wniosku, że wiara w Kościół polega przede wszystkim na byciu żywym Kościołem. Powinniśmy odejść od myślenia o Kościele w kategoriach jedynie instytucjonalnych. Nie możemy również mówiąc słowo „Kościół”, myśleć „oni”, czyli księża, biskupi, siostry zakonne itp. Kościół to my! Jeżeli żyjemy autentycznie wiarą w Chrystusa i gromadzimy się w Jego imię, by razem iść drogą zbawienia, to budujemy wspólnotę, w której urzeczywistnia się tajemnica Kościoła. Kościół nie może istnieć bez ludzi, którzy go tworzą. Na nic zdałyby się budynki kurialne, sądy biskupie, plebanie, salki katechetyczne czy nawet najpiękniejsze katedry, gdyby nie było uczniów zgromadzonych w imię Pana. Jezus przecież powiedział: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,15-20). Kościół to my – jesteśmy Kościołem, gdy jest pośród nas Pan.

Chrystus zapowiedział, że Jego Kościół będzie trwał, aż do skończenia świata, a bramy piekielne go nie przemogą. Jest to nie tylko obietnica, złożona kiedyś Piotrowi, ale również zadanie, które zostało powierzone nam wszystkim. Oczywiście to sam Chrystus buduje Kościół, a Jego łaska jest gwarancją trwania Ludu Bożego. Pan jednak wzywa nas, byśmy mieli współdziałać w tym dziele. Tak jak niegdyś Jezus nakarmił tłum głodnych nad Jeziorem Galilejskim, posługując się dłońmi apostołów, tak samo i dziś potrzebuje naszych dłoni. W jaki jednak sposób możemy budować żywy Kościół? Z pewnością jednym z pierwszych skojarzeń jest wspólnota parafialna i jest to właściwy kierunek myślenia. Przede wszystkim w tej wspólnocie przyjmujemy sakramenty, słuchamy

Bożego Słowa i wspólnie wzrastamy w wierze. Musimy jednak zwrócić uwagę na to, że pierwszą i naturalną wspólnotą, w której człowiek rodzi się, żyje i wzrasta jest rodzina.

Hasłem tegorocznej pielgrzymki jest: „Rodzina nadzieją Kościoła”. Słowa te wskazują, że Kościół jest mocny wtedy, gdy silne wiarą są chrześcijańskie rodziny. Można powiedzieć, że gdy rodzina jest *Bogiem silna* to i Kościół jest silny, właśnie przez siłę rodziny. Rodzina jest pierwszym miejscem doświadczenia wiary – to właśnie tu dzieci uczą się pierwszych słów modlitwy i przekazywaną są wzorce chrześcijańskiego postępowania. Jednak rodzina jest nadzieją Kościoła także w o wiele głębszym sensie. Rodzina jest bowiem dla człowieka pierwszą wspólnotą, w której urzeczywistnia się tajemnica Kościoła. Dom rodzinny może stać się prawdziwym domowym Kościołem.

W wyznaniu wiary wymieniamy cztery podstawowe znamiona Kościoła, czyli znaki, dzięki którym możemy rozpoznać, czy dana wspólnota jest Chrystusowym Kościołem. Kościół jest zatem: jeden, święty, powszechny i apostołski. Jeżeli potrafimy odkryć te znamiona w konkretnej chrześcijańskiej rodzinie, oznacza to, że jest ona wspólnotą, w której urzeczywistnia się tajemnica Kościoła.

Kościół jest jeden, ponieważ jeden jest Chrystus, w którego Imię się jednoczymy i jeden Duch, który ożywia naszą wiarę. Widzialnym znakiem jedności Kościoła jest papież, następca św. Piotra. Aby w danej wspólnocie w pełni urzeczywistniał się Kościół konieczne jest, aby trwała ona w jedności z papieżem. Dotyczy to także naszych rodzin. Powinniśmy sobie zadać pytanie o to, jak spogląda się w naszych domach na papieża. Czy traktujemy go jako ojca naszej wspólnoty? Nazywamy go przecież tak chętnie „ojcem świętym”. Pojawia się nieraz pokusa, aby spoglądać na papieża jedynie ze świeckiej perspektywy. Postępują tak współczesne media, które cytują papieskie słowa, wrywając je z kontekstu. Powinniśmy jednak patrzeć na papieża przez pryzmat charyzmatu, który został mu dany. Nie zapominajmy, że wyrazem trwania w jedności z ojcem świętym, jest trwanie w jedności z biskupem diecezjalnym i posłanymi przez niego kapłanami.

Kościół jest święty, ponieważ otrzymał od Chrystusa wszystko to, co konieczne jest dla uświęcenia człowieka. Nasze rodziny budują więc żywy Kościół wtedy, gdy troszczymy się w nich o naszą osobistą świętość, otwierając się na Bożą łaskę. Czynimy to przede wszystkim przystępując do sakramentów. Jak w naszych domach wygląda podejście do nich? Czy nie traktujemy ich magicznie lub powierzchownie? Czy nie prosimy o chrzest dziecka jedynie dlatego, że tak „wypada”? Czy nie przystępujemy do spowiedzi jedynie z przyzwyczajenia? Jak wygląda udział naszych rodzin w niedzielnej Eucharystii? Eucharystia jest przecież samym „sercem” Kościoła. Zatem jeżeli rodzina nie żyje Eucharystią, to w pewnym sensie pozbawia się serca. Tam zaś gdzie nie ma serca, brak także miłości.

Kościół jest powszechny, gdyż jest otwarty na każdego człowieka – obejmuje wszystkie ludy i narody. Łaska Boża nie jest przeznaczona jedynie dla wybranych. Słowo Boże poucza nas, że Bóg „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1Tm 2,4). W naszych rodzinach realizuje się tajemnica Kościoła, gdy jesteśmy świadomi, że należymy do wspólnoty uczniów, a wiara nie jest naszą prywatną sprawą. Wiara w Boga, choć jest tajemnicą serca każdego człowieka, winna być

przeżywana we wspólnocie. Czy w mojej rodzinie jest przestrzeń do dzielenia się wiarą? Czy modlimy się wspólnie? Czy jako rodzina uczestniczymy w życiu Kościoła?

Kościół jest apostołski, ponieważ został zbudowany na fundamencie wiary apostołów. Wtedy budujemy żywy Kościół, gdy autentycznie trwamy w wierze. Rodzina jest pierwszym miejscem, w którym przekazywana jest wiara. Powinna być ona też miejscem wzrostu tej wiary. Można powiedzieć, że rodzina jest niczym ogród, w którym zasiane zostają ziarna wiary. Dzięki odpowiednim warunkom mogą kiełkować, rosnąć i wydawać owoce. Wiele zależy od klimatu, jaki panuje w rodzinie. Nie wystarczy, że o wierze w rodzinie się mówi – o ile w ogóle mówi się o niej dobrze. Potrzeba także, by członkowie rodziny umacniali się wzajemnie, autentycznie żyjąc wiarą. Ponieważ zaś wiara bez uczynków jest martwa, prawdziwy klimat wzrostu tworzy miłość rodzinna, przejawiająca się w konkretach naszego życia.

NADZIEJA KOŚCIOŁA

Rodzina jest prawdziwie nadzieją Kościoła, gdy buduje żywy Kościół. Jeżeli człowiek doświadcza w swej rodzinie tej tajemnicy, to nie będzie miał żadnego problemu, by wyznać szczerym sercem: „wierzę w Kościół”. Na koniec tej konferencji popatrzmy na siebie nawzajem. Podczas pielgrzymki tworzymy w pewnym sensie rodzinę. Nazywamy siebie *bratem* i *siostrą*, co często przekłada się na postawę życzliwości, zaufania i wzajemnego braterstwa. Jako pielgrzymkowa rodzina, wspólnota siostr i braci pielgrzymujących za Chrystusem, mamy więc ogromną szansę, by budować żywy Kościół. Jeżeli trwamy w prawdziwej jedności, wspólnie karmimy się Eucharystią, szczerze otwieramy dla siebie serca i wrastamy w wiarę dzięki wzajemnej miłości, to jesteśmy nadzieją Kościoła. Jesteśmy Kościołem!

Opracował: ks. Kamil E. Duszek